

Marcin Wasielewski, *Jutro przyplynie królowa*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2013, ss. 166, ISBN 978-83-7536-503-0.

Książka *Jutro przyplynie królowa* jest reportażem o maleńkiej wyspie Pitcairn znajdującej się na wschód od Tahiti, na której autor, wcielając się w rolę antropologa badającego żeglarskie sagi, obserwował hermetyczne społeczeństwo radzące sobie z serią oskarżeń o przestępstwa na tle seksualnym. Z perspektywy badań historycznych niniejsza pozycja może funkcjonować jako źródło do badań nad społeczeństwem totalitarnym, utopiami czy studiów postkolonialnych dotyczących społeczeństw południowego Pacyfiku.

Treść książki podzielona jest na dwie części. Pierwsza dotyczy obserwacji autora na temat poznanych ludzi na wyspie oraz wprowadza, z pewnym napięciem, w aferę, która wstrząsnęła wyspą w latach 90. zeszłego stulecia. W części drugiej Wasielewski stara się zanalizować społeczeństwo pitcairneńczyków, biorąc pod uwagę stosunek do przeszłości, stereotypy dotyczące Polineezji, funkcjonowanie religii na wyspie, a także stosunek do metropolii, czyli do Wielkiej Brytanii. Książka jest reportażem, a zatem próżno w niej szukać aparatu naukowego w postaci opisu metod prowadzonych obserwacji, hipotez oraz przypisów. Na końcu czytelnicy mogą odnaleźć jednak bibliografię, na którą składają się: dzieła literackie (Juliusz Verne, *Buntownicy z Bounty*), popularnonaukowe (Lucjan Wolanowski, *Buntownicy mórz południowych*), naukowe (Claude Lévi-Strauss, Philip Zimbardo, szereg pozycji z zakresu psychologii), filozoficzne (René Descartes, Jan Jakub Rousseau), reportaże (Kathy Marks, *Pitcairn: Paradise Lost*), a nawet źródła historyczne (relacje z podróży pacyficznych Williama Bligha i Jamesa Cooka). Niektóre rozdziały poprzedzone są cytatami z prac Johna Locke'a, Thomasa Hobbesa, Charlesa Louisa de Montesquie czy Michela de Montaigne'a, które sprawnie wprowadzają w treść i celnie osadzają książkę w dyskursie o społeczeństwie nowożytnym, w tym kolonialnym czy postkolonialnym.

Pod względem naukowym praca prezentuje wartość dla badaczy co najmniej trzech zjawisk. Po pierwsze, społeczeństwo wyspy, dostrzeżone przez Roberta Pitcairna w 1767 roku z pokładu statku *Swallow* dowodzonego przez kapitana Philipa Cartereta, który wszedł w skład armady Johna Byrona odbywającej okołoziemską podróż, jest silnie osadzone we własnej przeszłości, a zmitologizowana historia wyspiarzy, mimo że liczy sobie ledwie dwieście lat, jest podstawowym źródłem wyjątkowości systemu tam panującego. Wyspa Pitcairn została zamieszkała w 1790 przez buntowników z brytyjskiego okrętu *Bounty*, których dowódcą był pierwszy oficer, Fletcher Christian. Wraz z marynarzami na wyspę przybyli porwani przez nich Tahitańczycy. Społeczeństwo złożone z potomków tych dwóch różnych grup jest przedziwną mieszanką społeczeństwa postkolonialnego, powstałego z białych „kolonizatorów” i polinezyjskich „kolonizowanych”, którzy mimo wzajemnego okrucieństwa i gwałtu budują jednolitą tożsamość opartą na dwóch rdzeniach. Ważną częścią kształtującą pamięć zbiorową był bunt marynarzy wobec kapitana Williama Bligha, dowódcy *Bounty*, jako mitu założycielskiego. Z czasem zostaje on uzupełniony o niechęć do metropolii – Wielkiej Brytanii, która oficjalnie uznała Pitcairn za swoje terytorium zamorskie w XIX wieku. Z drugiej strony, pitcairneńczycy czują się częścią kultury polinezyjskiej, a za swoisty raj przez nich utracony rozumieją Tahiti, na którym, jak wierzą, życie było beztrudnie, oparte na swobodnej miłości i bogatych zasobach żywności. „Pytam Moe o jego przodków. On pręży się i mówi: – Płyne w nas krew brytyjskich marynarzy i tahitańskich kobiet. – Co wiesz o Tahitańczykach? – Głodu nie cierpieli, bananów i kokosów mieli pod dostatkiem. Hodowali kury i świnię, w lagunach roilo się od ryb. Przed najazdem Europejczyków nie znali tytoniu ani narkotyków. Jedyny alkohol pędzili z korzeni. Większość doczekawała późnej starości, żyli i rozmnażali się pod gołym niebem. Większość Pitcairneńczyków wierzy w ten mit. Moe, mówi, że wszyscy

utożsamiają się z Tahitańczykami” (s. 95). W tym fragmencie unaocznia się mit oparty na osiemnastowiecznej koncepcji „pocziwego dzikusa”. Stworzony został w dużej mierze na podstawie obserwacji społeczeństw polinezyjskich, odnoszącej się do systemu normatywnego, obyczajów, w tym szczególnie rzekomej swobody seksualnej.

Drugim elementem wartościowym dla historyków jest opisana przez Wasielewskiego koncepcja utopii obecna w systemie panującym na wyspie. W 1890 roku wyspiarze zostali nawróceni przez Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Odniesienie do chrześcijaństwa stało się ważnym elementem tożsamości. Według przekazów historycznych, tuż po przybyciu na wyspę doszło do upadku życia społecznego. Najpierw tracący nadzieję Brytyjczycy popadali w alkoholizm, dopuszczając się gwałtów na kobietach i aktów okrucieństwa wobec tahitańskich mężczyzn, potem traktowani jak niewolnicy Tahitańczycy podnieśli bunt. Na wyspie wybuchła brutalna wojna domowa, którą przeżyły tylko kobiety i dzieci oraz jeden mężczyzna – Alexander Smith. Zaczął czytać Biblię, a z czasem nauczać mieszkańców, przyjmując imię John Adams. Nowo powstałe społeczeństwo chrześcijańskie zaczęło tworzyć komunę i zręby organizacji, opartej właśnie na wartościach religijnych. W XX wieku Kościół Adwentystów Dnia Siódmego zaczął reklamować Pitcairn jako rajską wyspę, na której wszyscy żyją według bożych przykazań. Na wyspę zaczęły napływać fale imigrantów, ludzi poszukujących religijnej odnowy, a także hipisów chcących uczestniczyć w życiu komuny na rajskiej wyspie. Pod koniec XX wieku na wizerunku wyspiarzy pojawiła się jednak rysa. Na jaw wyszły przestępstwa seksualne, często o charakterze pedofilskim. Jak się okazało, najsilniejsi mężczyźni zwani przez wyspiarzy Chłopcami, przejęli na wyspie nieformalnie władzę, którą oparli na niepisanym prawie posiadania w wymiarze seksualnym młodych dziewczyn. Po serii procesów Kościół Adwentystów zlikwidował zbór na wyspie i odmówił przysłania kolejnych pastorów, tłumacząc się problemami finansowymi. Nieoficjalnie jednym z powodów było zaangażowanie w aferę poprzedniego pastora.

Trzecim aspektem poruszonym w reportażu jest forma społeczeństwa totalitarnego powstałego na Pitcairn. Mimo że na wyspie nie powstała formalna dyktatura, zjawiska występujące w społeczeństwie noszą znamiona totalitaryzmu. Wszystko na Pitcairn podporządkowane jest wspólnotocie. Dzieci od najmłodszego wieku przygotowywane są do służby i poświęcenia dla reszty społeczeństwa. Polega to głównie na wspólnej pracy i wzajemnej pomocy oraz na częściowej wspólnotocie posiadania. Zależności te jednak powodują powstanie systemu wzajemnych przysług. Jedna z wyspiarek mówi autorowi: „– Byliśmy zmęczeni ciągłą asekuracją. Na Pitcairn ściany mają uszy, każdy wszystko wie. Kto z kim rozmawia, przeciw komu; gdzie śpi, kto kradnie, z czyich gałęzi zrywa owoce i czy to już jest materiał na szantaż. Giełda intryg i pomówień. Każdy szuka czegoś na każdego. Na przyszłość, na handel, w obronie własnej. Dlatego żyjemy w nieustannym napięciu, w czujności, by obronić się przed intrygą. Ktoś może zagrozić, jutro, za rok, za pięć lat” (s. 127). Mimo istnienia fasadowej demokracji władzę przejmują najsilniejsi, wspomniani wyżej Chłopcy, którym pozwala się na wiele, bo są niezbędni wspólnotocie. Brak silnych mężczyzn jest wyrokiem śmierci – nie ma kto pracować. Gwałty na młodych dziewczynach wynikały właśnie z zależności. Chłopcy pomagali stawiać domy, ratowali ludzi, którzy wpadli do oceanu, mieli jako jedyni certyfikaty do obsługi urządzeń takich jak koparki. Przywódca bandy, Buck, skończył kurs stomatologiczny i jako jedyny potrafił leczyć zęby. Niemalże całkowita izolacja od świata – na wyspę przypląwa raz na cztery miesiące statek *Claymore II* – wytworzyła w mieszkańcach poczucie beznadziei, wynikające przede wszystkim z braku szans na poprawę warunków życia, i milczącą zgodę na wszystkie występki tych, którzy gwarantują jakkolwiek byt. „W warunkach częściowej izolacji i normy etyczne z czasem zaczynają żyć własnym życiem. Najważniejszym odniesieniem staje się tu i teraz. Człowiek zapomina, że gdzieś postępuje się

inaczej. Być może nawyki marynarzy pomogły usankcjonować gwałty. Ojcowie z lubością opowiadali synom o swobodnym życiu na *Bounty*. Szorstki seks, animalny porządek. Tahitanki leżące w pościeli – synowie słuchali i powtarzali swoim synom: ananas to jabłko, kobieta to pochwa; gwałt jest jak jedzenie” (s. 94). Najwyraźniej uwidoczniło się to podczas procesów. Przysłani na wyspę prokuratorzy i sędziowie mieli przeciwko sobie całe społeczeństwo, które broniło Chłopców za wszelką cenę. W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że gwałty na kobietach stały się normą jeszcze w latach 60., a być może były nią od początku (gwałty buntowników na Tahitankach). Starsze wyspiarki, zgwałcone za młodu, nie broniły swoich córek, bo wiedziały, że tak było od zawsze. Ojcowie nie wtrącali się, bo sami gwałcili córki innych. Po procesach, które skończyły się szokująco niskimi wyrokami, rozpoczęła się nagonka na Judaszy i Przechrztów, jak zwano na Pitcairn ludzi zeznających przeciwko Chłopcóm, i przybyłych na wyspę ludzi nie pochodzących od pierwszych mieszkańców. Wcześniej przedstawiciele tych dwóch grup cieszyli się na wyspie minimalnymi prawami. Mieszkańcy Pitcairn poddają się wzajemnie nieustannej inwigilacji. Na Pitcairn nie ma życia poza wspólnotą, nie ma neutralności. Ci, którzy są nieprzystosowani, którzy się nie zgadzają na brutalny system normatywny, albo uciekają (co jest niezwykle trudne), albo usiłują targnąć się na własne życie. Jediną nadzieją dla mieszkańców jest mit, do którego odnoszą się w najcięższych chwilach. Mit o tym, że królowa brytyjska, dowiedziawszy się o trudach ich egzystencji, przyplynie na wyspę i im pomoże.

Książka Marcina Wasielewskiego jest napisana bardzo dobrym, surowym, reporterskim stylem. Przypomina on jednak, że adresowana jest do czytelników literatury pięknej, a nie zawodowych badaczy. Podejmowane przez autora tematy pozwalają traktować *Jutro przyplynie królowa* za pozycję uzupełniającą, inspirację czy punkt odniesienia do prowadzonych badań. Wasielewski jest bystrym obserwatorem, niepozbawionym ogólnej wiedzy socjologicznej, historycznej czy psychologicznej. Nie ocenia swoich bohaterów, stara się jak najdokładniej przedstawić dziejące się na wyspie zjawiska, opisać nastroje jej mieszkańców, uwidocznic cały szereg dramatów, które zamieniają oprawców w pokrzywdzonych i na odwrót. Książka zatem jest niezwykle ciekawą obserwacją hermetycznego społeczeństwa postkolonialnego w skali mikro, którego silnie zmitologizowana koncepcja przeszłości, religijność i wynikający z niej system normatywny, będące podstawą jego istnienia, nie wytrzymują konfrontacji ze współczesną rzeczywistością reprezentowaną przez świat zachodni.

Konrad Bielecki